



OGNI
SKO
NAUCZY
CIELSKIE

NR. 2

LUBLIN

ROK I (XII)

CZERWIEC 1945 R.

Cena 10 Zł.



Wydawca: Zarząd Okręgu Lubelskiego Z. N. P.

Redakcja i administracja „Ogniska Nauczycielskiego” mieści się
w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 55, III piętro

Redaguje Komitet: **W. Helman, Z. Ziółkowski, H. Dąbrowicz,**
H. Sadaj i S. Skwierczyński, J. N. Kłosowski

Redaktor naczelny: **H. Dąbrowicz**

Redaktor odpowiedzialny: **Z. Ziółkowski**

Kierownik artystyczny: **H. Zwolakiewicz**

Numer pojedynczy kosztuje 10 zł. w prenumeracie 8 zł.

Prenumerować można zbiorowo przez Ogniska ZNP, urzędy i szkoły

Pieniądze na prenumeratę przysyłać należy na adres administracji
Lublin, Krakowskie-Przedmieście 55, III piętro

Przy zgłaszaniu zbiorowej prenumeraty należy podać nazwisko
osoby kierującej sprawami wpłacania należności.

OGNISKO NAUCZYCIELSKIE

ORGAN ZARZĄDU OKRĘGU Z. N. P. w LUBLINIE

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, ZAWODOWYM,
OŚWIACIE POZASZKOLNEJ, TEORII I PRAKTYCE PEDAGOGICZNEJ

O Nową Szkołę Polską

Stoimy w przededniu wielkich przemian dotyczących naszego ustroju szkolnego. Kongres Pedagogiczny, który odbędzie się w dniach 18. IV — 24. VI. będzie debatował nad postulatami i wytycznymi projektu nowej ustawy szkolnej, wprowadzającej zasadnicze przemiany naszego szkolnictwa w kierunku upowszechnienia i demokratyzacji oświaty. Mieliśmy już w historii równie piękne momenty, świadczące o żywotności narodu, o szukaniu nowych dróg, o wywyższeniu narodu przez oświatę z zeskorupiałych form feodalizmu. Komisja Edukacji Narodowej z r. 1772 jakby Ministerjum Oświaty — pierwsze i jedynie w Europie w ówczesnych stosunkach, miała za zadania na szeroką skalę upowszechnić nauczanie i udostępnić je jaknajszerszym warstwom społeczeństwa. Choć nie przetrwała, jako instytucja, swoją postępowością odbiegająca daleko naprzód od mentalności ówczesnego społeczeństwa, to jednak pod wpływem jej prac podniósł się wysoko poziom umysłowy i moralny społeczeństwa, a wychowankowie jej szkół byli w późniejszych czasach pionierami polskości. Możemy być dumni, że w dziedzinie szkolnictwa byliśmy w pierwszych szeregach.

Dzisiejsza reforma szkolnictwa nie jest czymś oderwanym. Jest ona wynikiem zasadniczych przemian jakie dokonały się w strukturze polityczno-społecznej, jest wynikiem uzyskania wpływu decydującego na oświatę państwową przez wszystkie warstwy narodu tj. inteligentów,

chłopów i robotników. Przyszła szkoła będzie nawiązaniem do szlachetnych porywów przeszłości uzdrowienia narodu, będzie wyrazem zwycięstwa idei demokratycznych i wcieleniem tychże w życie. Przechodząc do omówienia zasad nowego ustroju szkolnego podkreślić należy powszechność nauczania. Dolną granicę przymusu szkolnego określa projekt na lat 7, a dla dzieci, które przyjdą do szkoły z przed-szkola co najmniej dwuletniego, ta granica może być obniżona do lat 6. Górną granicę określa projekt do lat 15. Przymus ten obejmuje również ziemie świeżo zdobyte i główne ośrodki robotnicze jak Śląsk, Zagłębie, Łódź. Podkreślić tu należy, że przyszły ustrój chce położyć kres analfabetyzmowi rozpoczynając realizację pracy od 1. IX. 1945 r. pod hasłem: „ani jednego dziecka w wieku szkolnym poza murami szkoły”. Jakże przykro ta sprawa wyglądała przed rokiem 39. Na każdy 1000 dzieci do szkoły powszechnej trafiało 900, do średniej 50, a do wyższej wstępował tylko jeden. Ponad milion dzieci w wieku szkolnym pozostawało poza murami szkoły. Te cyfry mówią same za siebie. Następną zasadą nowego ustroju jest jednolitość szkoły.

Powstaje 8-letnia szkoła od 7 — 15 roku życia, realizująca na dwu szczeblach programowych nauczanie początkowe (kl. I—V) i nauczanie średnie o poziomie gimnazjalnym (kl. VI—VIII). Punkt ten przekreśla podział szkoły na „powszechne” i „nie-powszechne” szkoły średnie, co prowadziło dawniej do tego, że z pierwszych wychodzili powtórni analfabeci, a z drugich ludzie uprzywilejowani. I tu hasłem dnia ma być: „co najmniej jedna 8 letnia w każdej gminie”. Idąc wzwyż w oparciu o 8 letnią szkołę będzie zorganizowana 3 letnia szkoła poziomu licealnego (kl. IX—XI) o programie szkoły zawodowej. Zadaniem jej będzie przygotować jednych do pracy zawodowej, drugich do studiów uniwersyteckich. Dalsze zasady to szkoła państwowa i bezpłatna. Obok szkół państwowych projekt dopuszcza również istnienie szkół prywatnych. Zagadnienie bezpłatności szkoły ma być w całości zastosowane w odróżnieniu od szkoły z przed 39 r. gdzie pod różnymi pozorami obciążano rodziców „dobrowolnymi składkami” czy też „funduszem opieki rodzicielskiej”.

Oceniając dzisiejsze możliwości finansowe państwa witamy z zadowoleniem nową reformę ustroju szkolnego. Dążeniem Związku było zawsze i jest wprowadzić maksymalny przymus szkolny. Zdajemy sobie jednak sprawę, że zagadnienie to związane jest z możliwościami finansowymi

odradzającej się państwowości i w ramach jak najdalszych możliwości zostało w obecnym projekcie potraktowane. Projektowana reforma jest wybitnym posunięciem naprzód. Z pewnością spotka się przy jej realizacji wiele trudności. Stajemy wobec zadania budowy nowej sieci szkolnej. Szkoły jedno- i dwuklasowe muszą bezpowrotnie zginąć. Początkowa szkoła pięcioklasowa musi mieć co najmniej trzech nauczycieli a jeżeli w każdej gminie będzie jedna 8 latka to zadanie nie będzie łatwe do wykonania. Osiągnie się jednak sukces, bo dotychczas dostępna tylko w marzeniach szkoła średnia, będzie dostępna dla dziatwy wiejskiej. Szkoła ta przestaje być, jak dotychczas szkołą dla elity. Demokratyczny charakter projektowanej szkoły daje wszystkim równy start do przyszłej pracy zawodowej. Dobór kadr nauczycielskich niewątpliwie nastreczy czynnikom miarodajnym w pierwszym okresie realizacji wiele trudności. Nie zapominajmy jednak o tym, że młodzież nasza pragnie wiedzy i kształcenia się. Głód wiedzy jest w naszym społeczeństwie powszechny. Młodzi czekają. Otwarcie im dróg do szkoły, co właśnie w zupełności stwarza nowa reforma szkolna, da tysiączne zastępy nowych nauczycieli.

Będziemy mocno stali na straży pełnego zrealizowania omawianego projektu. Nie zgodzimy się nigdy na to, aby pośpiech w realizowaniu nowego ustroju przyczynił się do obniżenia poziomu szkoły polskiej. Utworzenie jednej szkoły typu gimnazjalnego w każdej gminie uważamy za niezbędne minimum, z którego nigdy nie możemy zrezygnować.

Każdy obywatel dobrze myślący wie, że aby uzdrowić naród — trzeba zacząć od szkoły. Polska Demokratyczna nie wróci do smutnej rzeczywistości z przed 39 roku, gdzie obok nadprodukcji inteligencji mieliśmy masy analfabetów, obok z trudnością utrzymujących się przy pracy masy bezrobotnych, obok skrajnie bogatych — masy nędzarzy. Było to właśnie wynikiem niedostosowania treści i formy szkoły do potrzeb naszego życia.

Nowa szkoła w tym ujęciu nauczy i rozprowadzi material ludzki. Tak będzie się budować Nową Polskę.

Od Redakcji: „Bardziej sprecyzowane stanowisko w sprawie reformy ustroju szkolnego zajmie redakcja po zapoznaniu się z wynikami Kongresu Pedagogicznego w Łodzi i po uzgodnieniu swoich poglądów z innymi organami Związku a zwłaszcza Zarządu Głównego. Wyniki tych Konsultacyj będą podane Szanownym Czytelnikom w następnym numerze“.

○ niezależność Z. N. P.

Walczyliśmy zawsze o pełnię praw demokratycznych, o humanitaryzm w stosunkach społecznych, o poszanowanie wszystkich praw jednostki. Ta troska przewijała się przez nasze zjazdy i konferencje, była myślą przewodnią wielu artykułów publicystycznych i przemówień. Z niej wreszcie czerpały natchnienie szerokie rzesze nauczycielstwa w swej codziennej pracy pedagogicznej. Obok tej troski, a raczej z tej troski poczęte przewijały się starania o niezależność naszej organizacji. Rozumieliśmy, że tylko niezależny od wszelkich postronnych wpływów Związek będzie mógł mocno i godnie stanąć w obronie oświaty i nauczyciela. Związek musi być organizacją, która będzie mogła przedstawić swój własny punkt widzenia na ogół spraw, związanych z oświatą, kulturą i nauczycielem. Swój stosunek do tych zagadnień opiera Związek na ideologii szczerej demokracji i głębokiej trosce o sprawiedliwość społeczną.

Był czas, że w pewnych kołach lansowano myśl pobierania opłat za naukę w szkołach powszechnych. Jednakże Związek mocno i zdecydowanie przeciwstawił się wówczas tym koncepcjom i stanął na gruncie bezpłatności oświaty powszechnej. Mogliśmy wówczas zająć takie stanowisko tylko dlatego, że reprezentowaliśmy niezależny kierunek myślenia. Podobna sytuacja miała miejsce i wówczas, gdy Związkowi zaproponowano zgłoszenie akcesu do O. Z. N. Związek Nauczycielstwa Polskiego odrzucił tę propozycję, a gdy mimo to Gazeta Polska umieściła nasz Związek wśród zgłaszających akces do O. Z. N. Zarząd Główny zaprotestował i zażądał sprostowania mylnie podanej informacji. Posypały się represje aż do zawieszenia w czynnościach Zarządu Głównego i ustalenia Kuratora Związku w osobie powszechnie pogardzanego P. Musioła.

Wówczas przeżywaliśmy krytyczne dla nas chwile. Pracownicy agend Z. N. P. tłumnie porzucali pracę i zorganizowali strajk. Urządzono demonstracyjny pochód ulicami m. Warszawy. W szeregach demonstrantów znalazły się najdzielniejsze jednostki. Wśród nich była też Wanda Wasilewska. Po licznych próbach ze strony Rządu Sławoja Składkowskiego złamania Związku — w ostatecznym rezultacie dokonano tylko reorganizacji Zarządu

Głównego, lecz walka o niezależność Z.N.P. została wygrana.

Tymbardziej dziś niezależność ta w nowej strukturze polityczno-społecznej musi być jako zwycięstwo idei demokratycznych zachowana. Należy tu rozróżnić dwa rodzaje niezależności, a mianowicie niezależność polityczną i niezależność od administracji szkolnej. Niezależność polityczna to nie izolowanie się od życia politycznego państwa, to nie bierność lecz czynne decydowanie o sprawach państwowych, to niezależność Związku jako instytucji od władz administracji ogólnej, partii politycznych i wszelkich innych czynników. Niezależność Związku pojmujemy jako całkowitą swobodę w wyborze środków i metod pracy organizacyjnej i możność samodzielnego wytyczania swych celów i formowania idei. Niezależność Związku rozciąga się i na jego członków i obejmuje niezależność od wpływów wszelkich czynników postronnych i nic z oświatą nie mających wspólnego. Jedyną władzą nauczyciela-Związkowca musi być w służbie władza szkolna, a poza służbą w życiu społecznym mogą nauczyciele uznawać jedynie władze Związku. Musi przyjść nareszcie czas, kiedy obywatele soliści, wójtowie i starostowie uznają całkowitą niezależność nauczyciela od ich wpływów i przestaną go powoływać bez wiedzy władz szkolnych i Związkowych do wszelkich prac biurowych, kontyngentowych i innych. Na niezależności członków Z. N. P. należy budować niezależność całej organizacji. Tak pomyślany Z. N. P. wystąpi jako równorzędny partner tych Związków Zawodowych, które decydować mają o sprawach państwa. Ewentualny zarzut o skrzepowaniu inicjatywy jednostki odpada, ponieważ członek związku może indywidualnie współpracować z każdą dowolnie obraną partią polityczną, a z tytułu tej współpracy nie będzie miał żadnych szykan i nie będzie izolowany od życia swojej organizacji zawodowej.

Nie można również pozbawiać członka Związku należącego do jakiegoś stronnictwa politycznego prawa uczestniczenia we władzach Związku, gdyż ludzie ci są najczęściej jednostkami najzdolniejszymi i najaktywniejszymi. Przechodząc do omówienia niezależności Związku od administracji szkolnej musimy pamiętać że przedwrześniowe ujęcie tego zagadnienia miało na celu niedopuszczenie do Związku tych, z którymi należało walczyć o interes szkoły i nauczycieli. Dziś sprawa ta całkowicie odpada. Dziś cały naród reprezentujący siebie w stron-

nictwach politycznych i Związkach Zawodowych nie ma potrzeby wydzierania z rąk warstw uprzywilejowanych takich czy innych ustępstw. Dzisiaj sami stanowimy o sobie.

Cui bono administracja szkolna miałaby pozostać na uboczu? Po tej też linii, bo linii traktowania administracji szkolnej jako członków Związku idzie nowy projekt statutu. Należy to powitać z radością. Nie ma obawy o to, że administracja jako członkowie Związku będzie dążyć do supremacji. Musimy pamiętać że my nauczyciele stanowimy większość a członkowie administracji szkolnej zawsze pozostaną nielicznymi jednostkami Związku. Chcemy widzieć ich w Związku jako kolegów, mających tak jak my takie same obowiązki i takie same prawa. Z. N. P. będzie jak dotychczas tak i nadal przestrzegać swojej niezależności, którą zamierza wykorzystać do obrony interesów swoich członków i tym skuteczniej pracować dla dobra narodu i państwa, kładąc w ten sposób swoją eggielkę bod nowy gmach demokratycznej Polski.

Henryk Dąbrowicz.

KRUPCZAK LEONARD

Insp. szk. miejsk. w Lublinie

Na marginesie projektu statutu ZNP

Chcę przede wszystkim wyjaśnić, dlaczego właśnie ja zabieram głos w sprawie projektowanego statutu Z.N.P.

Na przestrzeni mojej 40-letniej pracy nauczycielsko - inspektorskiej byłem świadkiem wszystkich przeżyć Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W r. 1905 — jako młody „chłopiec” — nauczyciel za 25 zł. austriackich miesięcznie, wpatrzony w dostojną postać wielkiego pedagoga śp. Nowaka Stanisława, stanąłem obok prawej ręki Jęgo, także już śp. Smulikowskiego Juliana, by być mu pomocnym w zakładaniu zrębów pod pierwsze „Ogniska”. Organizowaliśmy je w wyjątkowo trudnych warunkach, bo trzeba było przeorać poglądy starej podówczas generacji nauczycielskiej, zrzeszonej w t. zw. „Towarzystwie Pedagogicznym”. Od r. 1907 przewodnicząc jednemu z Ognisk powiatu cieszanowskiego, a w r. 1919 nauczycielstwo pow. tomaszowskiego obdarza mnie godnością prze-

wodniczącego Oddziału Powiatowego. W r. 1921 obejmuje stanowisko inspektora szkolnego. Ciężko było pogodzić się z faktem, że można pracować związkowo w okresie od 1905 do 1921 r., wobec przyjęcia dekretu na stanowisko w administracji szkolnej i to na takim odcinku, że kontakt z nauczycielstwem nie rozluźnił się, ale raczej zacieśnił i to na szerszej nieco platformie, zostaje złożona do lamusa związkowego, bo tak nakazuje litera prawa statutowego. Ten sam los spotkał około 700 inspektorów szkolnych i wykładowców (a więc pedagogicznych pracowników adm. szkolnej).

Być może, że autorzy statutu związkowego, mając przed sobą inspektorów szkolnych — spuściznę po b. zaborcach — inspektorów szkolnych, którzy nie tylko, że nigdy nie byli członkami Z.N.P., ale w zaraniu powstawania tej organizacji robili wszystko, by utracić przejaw pędu młodych siewców oświaty ludowej do zorganizowania się, inspektorów szkolnych, którzy długo jeszcze śnił o szpadzie, złotych guzikach i jakimś „bączku“ na czapce i, bez tych przedmiotów „osobistej dekoracji“, nie wyobrażali sobie wejścia do szkoły w pełni „autorytetu“, mieli rację, że postawili ich poza nawiasem organizacji.

Mam jednakże pretensję do twórców pierwszego statutu, że zagadnienie to potraktowali generalnie, że nie przewidzieli możliwości indywidualnego załatwienia tej sprawy, boć przecież statut musiał być projektowany na daleką metę, a typ „c. k. inspektora“ skończył się prędko, bo już w krótkich latach pierwszej niepodległości, a ich miejsce zajęli inni — wówczas młodzi — pochodzący z innej szkoły, bo tej, która nakazywała stanąć wśród nauczycieli i razem z nimi budować polską szkołę.

Niestety, statut był „sztywny“ nie uznawał wyjątków. Przyjąłeś Kolego jakieś stanowisko w administracji szkolnej, otrzymywałeś dla zachęty w pracy na nowym stanowisku:

a) bardzo często niższą grupę uposażenia niż tą, którą miałeś jako nauczyciel,

b) zamknęto ci automatyczny awans,

c) przechodziłeś bez swojej woli na przymusowy urlop jako związkowiec, bo tak decydował odnośny paragraf statutu.

Taki stan trwał skromnych lat 20.

Wrzesień 1939 r. Okupacja, rzeź hitlerowska, gnębienie szkolnictwa.

Inspektorzy szkolni — w olbrzymiej większości — nie uciekają z szeregów, ale pozostają na posterunku i wśród nauczycieli. Organizują doraźną samopomoc nauczycielską, uczą w szkołach, pracują tajnie, siedzą w więzieniach, giną w obozach.

I w tym to okresie, gdzieś w podziemiach Warszawy, projektuje się nowy statut związkowy. Statut, który odpowiadać ma

duchowi nauczyciela Nowej Polski, Polski, której znamieniem będą nie „złote guziki“, ale wyteżona, zespółona, rzetelna i bez reszty Praca — Polski, w której nierób — bez względu na to jakie zajmie stanowisko — nie będzie miał miejsca.

Dziś jako b. nauczyciel, „związkowiec na urlopie“ od roku 1921 (!), inspektor szkolny, reprezentujący Krajowy Zw. Inspektorów Szkolnych (wobec usunięcia inspektorów szkolnych ze Związku musiała powstać taka organizacja), dowiaduję się, że na podstawie projektowanego nowego statutu pracownicy administracji szkolnej będą mogli wejść w charakterze członków do Z.N.P. jednakże z małym zastrzeżeniem, że nie mogą być wybierani do poszczególnych komórek władz związkowych.

Sądzę, że poza mną będzie więcej takich, którzy postawią sobie pytanie: czy tego rodzaju ujęcie statutowe organizacji zawodowej odpowiada duchowi Polski o wielkim rozmachu? Czy istnieje drugi przykład podobnego statutu, który dzieli swoich członków na dwie kategorie? Czy wreszcie w pojęciu organizacji tak szczerze, tak głęboko i od tak dawna wiernie zakorzenionej idei demokratycznej można dopuścić, że pewna grupa członków będzie miała równe obowiązki, ale odrobinę inne prawa?

Nie wiem ilu pedagogicznych pracowników adm. szk. będzie zatrudnionych po całkowitym zorganizowaniu aparatu szkolnego w Polsce.

Będą to wizytatorzy wszystkich wydziałów II i III instancji adm. szkolnej inspektorzy i instruktorzy. Poważna grupa osób, w 100% wywodząca się z szeregów nauczycielskich różnych typów szkół, miała by — w myśl intencji projektu statutu — zostać związkowcami nr. 2!

Nie umiem doszukać się uzasadnienia takiej koncepcji. Jako inspektor szkolny pragnę zapewnić w imieniu własnym i moich kolegów, że nie sięgamy po tytuły i zaszczyty organizacyjne i jeśli wejdziemy do Z.N.P. to tylko po to, by stanąć wśród Was — jako szarzy pracownicy, a przykład z powiatu siedleckiego, gdzie przewodniczącym Zarządu Powiatowego jest tamtejszy inspektor szkolny, co niewątpliwie stało się tylko z woli nauczycielstwa tego powiatu, dowodzi, że i taka sytuacja nie komplikuje ani pracy związkowej, ani służby inspektorskiej.

Jestem szczęśliwy, że — pod koniec swojej pracy pedagogicznej — mogę doczekać momentu, że nie będzie w Polsce oddzielnego Związku Inspektorów Szkolnych, że w imię jedności, o którą tak wszyscy modlimy się, wejdziemy tam, skąd wyszliśmy (w olbrzymiej większości, ale wejść możemy tylko jako równi z równymi).

Dziękuję Redakcji „Ogniska Nauczycielskiego” za oddanie mi tyle miejsca w wskrzeszonym Waszym organie. Temat ten, pozornie tylko błahy, poruszyłem po to, by zapoczątkować dyskusję, która niewątpliwie da możliwość zorientowania się o postawie nauczycielstwa i pracowników pedagogicznych administracji szkolnej w sprawie zjednoczenia dwóch Związków, ale zjednoczenia braterskiego i szczerego.

Uwagi do programu nauki w publicznych szkołach powszechnych

(Ciąg dalszy)

W bramę krakowską usiłuje się wmurować tablicę pamiątkową, a poczta wydaje znaczki: „Lublin — 600 Jahre deutsche Stadt. Powstają „Litzmanstadt“ — „Himlerstadt“ — cała Polska zmienia się na germański „Nebenland“. W ten sposób wojna i czasy ostatnie wysunęły na światło dzienne sprawę kolonizacji niemieckiej w XIII wieku.

Zagadnienie to kryje się wśród tematów 2 cyklu programowego kl. V, zatytułowanych jako „Wieś osadnicza i jej zakładanie“, „Założenie miasta Krakowa, plan średniowiecznego miasta“. Tematu tego i podręczniki szkolne ledwie dotykają. Martynowiczówna ogólnie wspomina tylko „o przybylszu z zachodu“, a przechodząc do omówienia sprawy założenia Krakowa, wyraża się opisowo: „trzej przybysze ze Śląska“, a dalej tylko bardzo delikatnie wspomina, że do Krakowa „przyjechało sporo osadników z Niemiec“. Trochę wyraźniej mówi się o kolonizacji niemieckiej w podręczniku Pohorskiej i Wyszackiej, lecz jest to również niewystarczające. Trzeba więc wyraźnie i zdecydowanie przedstawić dzieciom, że w XIII w. zaczęto u nas sprowadzać osadników Niemców, którym pozwalano zachować własne prawo pisane, własny samorząd i sądownictwo. Należy wyraźnie podkreślić, że pomiędzy Niemcami zachodził tylko stosunek umowy i najmu, a jasnym jest, że ten stosunek nie może upoważniać do pretensyj jakie Niemcy z tego tytułu zaczęli sobie rościć do Polski. Trzeba podkreślić, że zniemczenie szło przy tym od góry, od dworu i klasztorów, że doszło do tego, iż nawet książęta polscy całkowicie się niemczyli, że obyczaj i język niemiecki zaczął brać górę nawet nad językiem polskim i że dopiero Kazimierz Wielki, widząc niebezpieczeństwo kulturalnego podboju górnych warstw przez Niemców, stopniowo dążył do uniezależnienia się od wpływów przez założenie Akademii Krakowskiej.

Trzeba również mocno podkreślić błędy naszej polityki zarówno w stosunkach z Zachodem, jak i ze Wschodem.

Jednym z największych takich błędów był szaleńczy krok Konrada Mazowieckiego w stosunku do Zakonu Krzyżackiego. Krok ten zaciężył strasliwym brzemieniem na Polsce poprzez całe stulecie, poczynwszy od XIII w., aż do chwili obecnej. Sprośwadzenie Krzyżaków otworło bramy dla podboju niemieckiego, zamknięte z takim wysiłkiem przez pierwszych Piastów. I nie już potem nie zdołało tego błędu naprawić, owszem, za nim szły dalsze, fatalniejsze w skutkach. Wysiłki świeitane Płowiec i Grunwaldu, zmarnowane zostały przez nieprzewidującą politykę królów polskich. Oslawione wojny wyniszczały państwo, nie czyniąc krzyżactwu żadnej istotnej szkody. Po wycięciu w pień ludności polskiej Gdańska, po eksterminacji żywiołu pruskiego, po ohydnej, pełnej fałszerstw i kłamstwa akcji dyplomatycznej krzyżactwa w Europie zachodniej, wyszedł Zakon obronną ręką z opresji grunwaldzkiej, by poprzez nieszkodliwy dlań pokój Toruński doprowadzić Polskę do na groźniejszej dla jej przyszłości politycznej pomyłki — Hołdu Pruskiego.

Nauczyciel musi zupełnie zdecydowanie tę sprawę naświetlić. Uczniowie powinni wiedzieć, że na północnych rubieżach Polski przekształcił się średniowieczny Zakon w świeckie państwo pruskie, które był swój uzależniło od zniszczenia Rzeczypospolitej. Państwo to przez cały wiek XVII i XVIII działało ustawicznie na szkodę Polski i zawsze łączyło się z jej wrogami. W miarę jak Polska słabła — Prusy wzrastały w potęgę, by wreszcie pokusić się o zadanie śmiertelnego ciosu Rzeczypospolitej. Wypróbowane od czasów Konrada Mazowieckiego metody krzyżackiego szantażu politycznego stosowane były stale bez zmian. Ukoronowaniem tych metod był układ sojuszniczy polsko - pruski w czasie sejmku czteroletniego, który doprowadził do ostatecznego zniszczenia państwa polskiego.

Upadek Polski otwarł dla imperializmu pruskiego świetne widoki. Imperalizm ten budował swoje największe plany, biorąc za podstawę fakt politycznej śmierci narodu polskiego. Dlatego też w okresie rozbiorowym, gdy Prusy przystąpiły do realizacji swych zamierzeń i przekształcenia luźnych państweczek niemieckich w potężne cesarstwo, nie zapomniały one o przekazanej im przez Krzyżaków zasadzie i wobec już powalonego narodu stosowały nadal „Kulturkampf“ i wywłaszczenie.

Uspodobieniem dawnego ducha krzyżackiego był Bismarck ze swą polityką, zmierzającą do wytopienia ogniem i żelazem wszystko co polskie.

Zjawienie się ponowne naszego państwa na widowni dziejowej Europy po wojnie światowej obraca w niwecz krzyżackie plany. Niemcy gotowe są przeboleć wszystkie klęski i upokorzenia — jednego tylko przeżyć nie potrafią — odbudowania Polski niepodległej, utraty części Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Ale bo też na odbudowanie Polski patrzyli Niemcy jako na największe swoje nieszczęście, dlatego głównym celem ich polityki, było jej powtórne zniszczenie.

Cel ten zaślepił Niemców do tego stopnia, że nie bacząc na doświadczenia, poprzedniej wojny światowej, wszczęli swoim bandyckim napadem na Polskę drugą wojnę światową w 1939 r., a ich szaleńcza nienawiść do wszystkiego co polskie cofnęła ich w mroki paleolitu, nie mającego precedensu w dziejach świata.

Sprawy te w dotychczasowym programie nie są właściwie ujęte. Dlatego rzeczą nauczyciela będzie, aby sam przemyślał wysunięte tu zagadnienia i w tych obrazach historycznych, które są w programie, umiał młodzieży należycie przedstawić tę tysiącletnią walkę z Krzyżactwem. Młodzież musi zrozumieć, że dziejową misją Polski jest walka z zabobornością germańską i że w walce tej są możliwe tylko dwa rozstrzygnięcia; albo zdecydowane wyniszczenie ducha krzyżackiego w Europie, albo unicestwienie Polski i eksterminacja narodu polskiego przez Niemców. — Innego wyjścia nie ma. Aby to dzieciom właściwie przedstawić, wykorzystać musi nauczyciel wszystkie obrazy i momenty zwrotne naszych dziejów, np. walkę Łokietka o władzę z zadzierającym głowę żywiołem mieszczaństwa niemieckiego w Krakowie i rabusiami krzyżackimi pod Płowcami, a także polityczne zmagania Kazimierza Wielkiego z Zakonem, w których te zabiegi Kazimierz Wielki obnażył wobec Europy właściwe oblicze krzyżactwa, zdzierając zeń maskę obłudy i kłamstwa.

Przy omawianiu czasów Kazimierza Wielkiego porusza się z lekką zapobiegliwość i zmysł gospodarczy tego króla. Natomiast często pomija się historyczny błąd jego panowania, tj. utratę Śląska i Pomorza. Wobec tych faktów należy również zająć odpowiednie stanowisko.

Utrata Śląska i Pomorza zaważyły brzemienne na naszych losach.

Konsekwencje polityczne tego błędu są równoznaczne z krokiem Konrada Mazowieckiego. Zostaliśmy odepchnięci od prastarych siedzib słowiańskich na zachodzie, a skierowani ku wschodowi — pogrzebaliśmy na całe wieki zasady polityki Bolesławowskiej — porzuciliśmy zdrową myśl budowy silnego mocarstwa, mogącego się przeciwstawić niemieckiemu „Drang nach Osten“, w zamian za rozproszenie się na rozległych terenach ziem ru-

skich i litewskich, na których powstawały udzielne domeny królewiat kresowych z ich prywatą i „złotą wolnością“, rozbijającą siłę i moc państwa. Niech uczeń zrozumie, że historia nasza jest klasycznym przykładem zasady, iż błędy polityczne, wynikające z zapoznania naczelnej misji dziejowej narodu, lub choćby nawet z czasowego odchylenia się od wytycznych przez nią linii, dla uzyskania doraźnych korzyści prowadzą zawsze do klęsk i upadku. Takim właśnie błędem była czasowa rezygnacja ze Śląska na rzecz Luksemburgów — a Pomorza na rzecz Krzyżaków. Za odstąpienie Śląska uzyskał Kazimierz Wielki zrzeczenie się Luksemburezyka do korony polskiej i stał się w tym obrazie pięknym władcą suwerennym Polski — a nie należy zapominać, że w czasach ówczesnych wyrazicielem Państwa był władca — była jednostka. I to było niewątpliwie sukcesem politycznym. Ale Kazimierz Wielki nie zdążył już zrewindykować Śląska — nie docenił jego wartości. Bo też wartości tej ziemi były wówczas jeszcze ukryte — to co było na powierzchni, nie mogło się równać z przebogatymi czarnoziemiami Rusi Czerwonej. Czarne diamenty oczekiwać miały na swe odkrycie aż do wieku XIX, by wreszcie stać się podwaliną potęgi germańskiej, która z prastarej dzielnicy piastowskiej uczyniła zbrojownię hord krzyżackich, idących na podbój świata.

Ale niech przy takim przedstawieniu zagadnień, dotyczących stosunków polsko - niemieckich nie braknie jednak obrazów świetlanych, rozjaśniających ciemny i pesymistyczny horyzont naszych dziejów. Do tego celu nadają się przede wszystkim chlubne momenty naszych zwycięstw, a przede wszystkim Grunwald i Byczyna. Szczególnie to ostatnie zwycięstwo dla nas lubliniaków — ma ważne i kształcące znaczenie. Tymczasem program szkoły powszechnej przechodzi nad nim do porządku. A przecież zwycięstwo to starło w proch zakusy Habsburgów do korony polskiej. Ileż tu wspaniałych momentów kształcących szlachetne pierwiastki dumy narodowej i poczucia naszej siły!

Oto w świetnym orszaku Zamojskiego, pod zbrojną eskortą wojska polskiego, jedzie zarozumiały Maksymilian jako jeniec wojenny do Krasnegostawu...

Ale mówiąc o Grunwaldzie dlaczego przemilczać mamy wspaniałą fragment słowiańskiej solidarności, uczestniczącą w tym zwycięstwie wspólnie przelaną krwią? Dlaczego pomijać mamy fakt udziału w bitwie naszych najbliższych sąsiadów słowiańskich, a szczególnie Czechów.

Sprawa ta w naszym programie tymczasowym jest całkowicie pominięta. W podręczniku Martynowiczówny w ust. 35 zwycięstwo Grunwaldzkie nie ma o tym ani słowa, nie ma tego również

w innych podręcznikach do szkół powszechnych. Czy może dlatego, że w chwili, gdy pisano program i wydawano dostosowane do niego podręczniki, polityka polska wobec Czechosłowacji prowadzona była na pasku audycji radiowych, rozgłośni katowickiej, jątrzących w ohydny sposób stosunki sąsiedzkie dwóch państw słowiańskich, predystynowanych zarówno położeniem geograficznym, jak i wspólnotą głównych celów polityki narodowej do sojuszu i współpracy.

Dążyć musimy do zasadniczej zmiany nastawień psychicznych Polaków do Czechów i odwrotnie — Czechów do Polaków.

Bitwa pod Grunwaldem była tak wyraźnym przykładem, do czego mogłoby doprowadzić sojusz i zgoda obu najbliższych sobie kulturą i językiem narodów słowiańskich, że aż dziw, dlaczego się to stało, że ani wśród Polaków, ani Czechów nie było zrozumienia konieczności solidarnego działania politycznego wobec niebezpieczeństwa grożącego od zachodu. Toteż wspólnie z Czechami padliśmy pod naporem germańskim. Dąbrowka i Grunwald — oto jedyné momenty, rzucające jaśniejsze światło na stosunki polsko - czeskie. A przecież było tyle okoliczności narzucających się współdziałanie obu państw w walce z niemieczyzną. Polska nigdy nie wykorzystwała tych okoliczności, ani w okresie piastowskim, ani w czasie wojen husyckich, ani wreszcie podczas wojny trzydziestoletniej. Błędnie pojęta polityka, kierująca się względami na interesy dynastyczne, albo religijne, mąciła stosunki między Polską a Czechami. Nawet wielcy mężowie stanu w Polsce, jak np. Zbigniew Oleśnicki w stosunku do Czechów zajmowali błędne stanowisko. Ten ostatni nie zrozumiał istoty zdrowego ruchu narodowo - religijnego Husa, skierowanego przeciw Niemcom i do ruchu tego odniósł się zdecydowanie nieprzychylnie. Również i później, pominęliśmy ostatnią sposobność poparcia narodu czeskiego przeciw niemieczyźnie w wojnie trzydziestoletniej i pozwoliliśmy Czechom upaść, aby w półtora wieku później ulec temu samemu losowi.

Przechodząc do programu kl. VI, zastanówmy się nad cyklem obrazów w ustępie 4 p. t. „Odzyskanie niepodległości“. Sprawie tej winno się dać szersze i wszechstronniejsze podstawy. Fakt ten nie może być zacieśniony do interpretowania działalności jednostki lub jednej tylko grupy narodu. Walka o odzyskanie niepodległości to: wspaniały okres historyczny, w którym wysiłki całego społeczeństwa polskiego muszą być dokładniej wyświetlone i na lekcjach historii wszechstronniej opracowane. Walka o niepodległość w 20-tym w. zapoczątkowana została przez ruch robotniczo - chłopski w 19-tym wieku. Wszędzie, gdzie rozbrzmiewały hasła wolności, gdzie zrzeszały się szeregi bojowników o prawa czło-

wieka i jego lepszą dolę, tam zawsze był Polak, tam zawsze Polska wysuwała się na czoło walczących. Na ziemiach naszych jednoczyły się w bratnich szeregach bojuownicy polscy z kołami rewolucyjnymi rosyjskimi przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Wiek 20-ty rozpoczął się u nas rewolucją 1905 r. A potem wypadki dziejowe toczyły się z zawrotną szybkością.

Emigracja, przygotowanie kadr wojskowych, wybuch wojny światowej 1914 — 1918. Wypadki wojenne zastają społeczeństwo polskie rozbite na dwie orientacje. Obóz tzw. „niepodległościowy“, przez błędne założenia, wynikające z bezwzględnej walki z caratem, usiłując pchnąć naród do współdziałania z zabornością niemiecką. Ale oblicze krzyżackie w niczym się nie zmieniło od wieków. Bestialskie mordy w Kaliszu, rozpoczęte w pierwszym dniu wojny, zmieniają nastroje. Większość społeczeństwa polskiego przechodzi na stronę antyniemiecką. N. K. N. pozostaje osamotniony. Legion wschodni składa broń, powstają bajorczycy, legionści puławscy, wreszcie i brygada karpacka przechodzi na stronę antyniemiecką, a resztki pierwszej brygady zapełniają więzienia i obozy koncentracyjne państw centralnych. Wybuch rewolucja w Rosji. Tworzy się pierwszy polski korpus na Wschodzie. Emigracja polskiej na zachodzie przewodzi Sienkiewicz i Paderewski, w Paryżu zawiązuje się Polski Komitet Narodowy. Ameryka przystępuje do wojny. Rosja Sowiecka deklaruje niepodległość Polski. Organizuje się Armia Polska pod dowództwem Hallera we Francji. I wreszcie następuje kapitulacja Niemiec.

Ten wielki i brzemienisty w dziejach świata i Polski okres 1914 — 1918 roku jakżesz nagle sformułowany jest w ujęciu naszego programu! Pięć obrazków: „Józef Piłsudski — przygotowanie do walki — wymarsz kadrówki — obrazki z walk Legionów — i P. O. W.“

Oto wszystko! Poza tym jeden jedyny obraz: „Z wędrowek i walk innych formacji polskich“.

Tak samo potraktowano i drugi okres od 1918 — 1926 r. — a potem mamy w programie tylko: „Zniszczenia wojenne — Gdyńia i stosunki Polski z innymi państwami“.

Z takim wiatykiem historycznym weszła polska szkoła powszechna w orbitę kataklizmu 1939 r.

Zapytajmy teraz, jak to się stało, że program historii Polski, a więc nauki, która w wychowaniu zajmuje naczelną miejsce nauki, kształtującej i umacniającej świadomość więzi społecznej i jedności narodowej najszerzych mas, która decyduje o obliczu narodu i jego dążeniach, która poucza młodego Polaka, że jest członkiem narodu przodującego w cywilizowanym pochodzie ludzkości — dlaczego ten program w swoim ustępie końcowym tak bar-

dzo odbiegł od celów, jakie sobie sam na wstępie zakreslił? Oto dlatego, że stał się zestawieniem fragmentów materiału historycznego w służbie niskich i ograniczonych celów, — że ze względów politycznych małoś podniósł na piedestał wielkości, a prawdziwą wielkość zepchnął w błoto niepamięci. Poza tym wydaje mi się słusznym stwierdzenie, że w okresie niepodległości ulegliśmy tym samym wysiłkom, które w dawnych okresach historycznych, a szczególnie w czasach popiastowskich zamały zdrowy zmysł polityczny narodu.

Uczmy młodzież na błędach historycznych, wskaźmy jej odważnie naszym uczniom i podkreślajmy, że ilekroć Polska zeszła z zasadniczej linii swej misji dziejowej, tylekroć upadała. Ale równocześnie kształćmy te wielkie wartości ducha polskiego, które sprawiały, że naród polski w swym tysiącletnim pochodzie historycznym zawsze podnosił się z upadku i choć nieraz zepchnięty został z widowni dziejowej jako Państwo, umiał wytrwać i odrodzić się, umiał odbudować się i zorganizować, umiał wznosić się na szczyty kultury i zająć równorzędne miejsce wśród szczęśliwych narodów świata.

Z najnowszego okresu naszych dziejów bierzmy liczne tego przykłady. Nie wahajmy się zerwać z przedwojennymi ciężarami, jakimi obarczono program historii.

Śmiało przedstawmy młodzieży, iż uwikłanie Polski w wojnę 1920 r. pomimo propozycji pokojowych Rosji Radzieckiej, znowu związało nam ręce na Wschodzie i odwiodło nas od spraw zachodnich. Wbrew opinii i żądaniom stronnictw demokratycznych, ówczesna polityka polska poszła utartym szlakiem ekspansji wschodniej, aby ponownie utracić Gdańsk i Śląsk. Nie starczyło nam bowiem sił i środków na udzielenie koniecznej pomocy powstańcom śląskim — a Polskę doprowadziło na brzeg upadku.

A czy przewrót majowy 1926 r., odsuwający od rządów szerokie masy chłopskie i robotnicze przysporzył nam siły i zwartości? Czy rządy pomałowe podniosły naszą gotowość obronną?

Rzeczą nauki historii jest należyte i historyczne wyjaśnienie tych faktów, a rzeczą programu nauczania jest właściwy i logiczny dobór materiału poznawczego. Bowiem bez zrozumienia tych decydujących dla naszej rzeczywistości prawd nie może być zrozumienia teraźniejszości. Dlatego wydaje mi się, że do programu historii w kl. VII, muszą być wprowadzone zagadnienia związane z ostatnimi latami naszych dziejów. Byłyby to dwa cykle obrazów: od r. 1926 do napadu Niemców na Polskę — pierwszy i od 1939 r. do chwili obecnej — drugi. Dopiero po zakończeniu przeglądu wypadków historycznych od 1926 r. do 1945 r. należy przejść do podstawowych wiadomości o państwie. (c. d. n.)

Pamięci tych, co odeszli

Podajemy dalszą część listy koleżanek i kolegów z naszego Okręgu, którzy polegli w czasie okupacji niemieckiej, składając swoje życie na ołtarzu miłości Ojczyzny. Niech lista ich będzie widowym znakiem czynnego udziału nauczycielstwa w walce z okupantem o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Niech imiona ich, niby pomnik uwiecznią na zawsze najszlachetniejsze porywy duszy w walce o wolność i demokratyczną Polskę.

Cześć ich świetlanej pamięci!

32. Biliński Bogusław	zmarł w obozie	Biała Podlaska - powiat
33. Czerniakow Leon	" "	" " "
34. Kowalski Józef	" "	" " "
35. Ks. Leśniowski Stanis.	" w Dachau	" " "
36. Makarewicz Maksim.	" w obozie	" " "
37. Toc Piotr	" w Dachau	" " "
38. Ziółkowski Leon	" w Orenienburgu	" " "
39. Górecki Tadeusz	" w obozie	" " "
40. Gabrialowski Józef	" "	" " "
41. Kościuszko Bolesław	rozstrzelany	" " "
42. Kowalski Józef	zmarł w obozie	" " "
43. Kwiatkowski Zygmunt	" "	" " "
44. Patejuk Mikołaj	" w więzieniu	" " "
45. Różycki Piotr	" w obozie	" " "
46. Sobora Stanisław	" "	" " "
47. Tymoszek Dymitr	" "	" " "
48. Urbański Aleksander	rozstrzelany	" " "
49. Adamiec Paweł	zmarł na Maid.	Białgorai - powiat
50. Bakes Franciszek	" w Oświęc.	" " "
51. Burda Marian	zamordowany	" " "
52. Ciurysek Jakób	zmarł na Zam. Lub.	" " "
53. Drożdżewski Ludwik	" na Maid.	" " "
54. Górski Tadeusz	" w Oświęc.	" " "
55. Grzywacz Franciszek	" "	" " "
56. Karwas Feliks	" "	" " "
57. Krzaczek Czesław	" w więzieniu	" " "
58. Morszycki Kazimierz	rozstrzelany	" " "
59. Pajaczek Tadeusz	zmarł w Oświęc.	" " "
60. Pelasko Stefan	" "	" " "
61. Sokołowski Józef	" "	" " "
62. Szczoczarz Jan	" na Zam. Lub.	" " "
63. Weiss Antoni	" w Oświęc.	" " "
64. Wójcik Józef	zginął w walce z Niemcami	" " "

RZECZY WIELKIE i małe

DODATEK „WIEJSKI“

Dodatek — oczywiście — do... poborów. Niektórzy z Kolegów odrazu pomyslą... „Jeszcze jeden dodatek, a człek — otrzymując pobory z tyloma już dodatkami — ledwo żyje... I ten więc „wiejski“ też sprawy nie rozwiąże“

Istotnie. Ale przecież — niezależnie od pałacej konieczności zasadniczego załatwienia sprawy bytu nauczycielskiego — możemy chyba już dziś zasanowić się nad przyszłym uposażeniem nauczyciela, by znów ten najofiarniejszy pracownik państwowy nie był najgorzej płatny.

A wśród wielkiej rzeszy nauczycielskiej w najgorszej sytuacji byli prawie zawsze ci, którzy pracowali w zapadłych wsiach, zdala od kolei, poczty, kościoła, lekarza, apteki, gminy szkoły średniej i t. p., dla nich to bowiem każdorazowy wyjazd do miasta był jakby „wyprawą“, którą się długo pamiętało nie tylko ze względu na przeżycia, ale przede wszystkim — z powodu wielkiego uszczerbku w skromnym budżecie nauczycielskim.

O tych właśnie nauczycielach deklamowało się przed laty, że są... jedynymi przedstawicielami Majestatu Rzplitej na wsi, jakby „ambasadorami“ Państwa i t. p.

O nich też w chwili obecnej i w przyszłości najbardziej zadbać powinniśmy, gdyż są to — lub też powinny być — najdzielniejsze jednostki, które w trudzie i mozołach krzewią oświatę na jałowym gruncie, sami — pozbawieni jakichkolwiek pożywek kulturalnych, jakie daje życie w większych ośrodkach lub miastach. Bo nawet na — możliwe w tych warunkach do wykorzystania — książki i ew. radio też najczęściej nie stać nauczyciela.

Przekonyującym dowodem ciężkiego położenia nauczycielstwa na wsi jest od wielu już lat obserwowane zjawisko ciągłej dążności do... otrzymania posady w mieście. Iluż to zabiegów starań, względów, znajomości, protekcji i t. p. wymagało przed wojną dostanie się do szkoły w mieście; iluż to nauczycieli specjalnie tylko w tym celu zadłużało się i studiowało na W. K. N. by po skończeniu kursu móc wreszcie osiąść w mieście.

A i dziś przecież — w tych ciężkich wojennych czasach — Inspektoraty Szkolne wprost „zawalone“ są podaniami o posady w mieście; w niektórych biurach wiszą nawet kartki z zawia, domniemem, że „w mieście N. posad wolnych nie ma“, choć setki miejsc w szkołach na wsi jest jeszcze wolnych.

Widzimy więc, że kandydatów na posady w szkołach miej-

skich wcale nie zraża okrzykana „drożyzna“ w miastach, wcale też nie zahaja oni fikcyjnej „tanizny“ wsi...

Bo miasto t. zn. mieć pod ręką lekarza i aptekę, szkołę średnią lub zawodową dla dzieci, możność dalszych studiów dla siebie, bibliotekę teatr i kino, pocztę i stację kolejową, odczyty i częsty kontakt z kulturalnymi ludźmi, a wreszcie — sklepy, krawca, szewca i t. p. oraz chodniki i ulice brukowane, a w dzisiejszych czasach i... kartki żywnościowe, które są realizowane.

Nie zrekompensują tego ani uroki pięknej wsi, ani zdrowe powietrze ani kontakt z przyrodą, może jedynie tylko — własne z a d o w o l e n i e z rzetelnie wykonywanych obowiązków w szkole, z wysiłków nad podnoszeniem kultury środowiska z współpracy z młodzieżą wiejską i t. d.

I właśnie, żeby to zadowolenie mogło być pełne, żeby troski o byt materialny nie zakłócały spokoju, tak potrzebnego nauczycielowi w jego twórczej i ciężkiej pracy na wsi, należy mu stworzyć odpowiednie warunki bytu materialnego.

I to nie tylko — przez przydzielenie mu odpowiedniego mieszkania i ziemi, nie tylko — przez zapewnienie, iż po określonej ilości lat pracy na wsi przejdzie „automatycznie“ do miasta, nie tylko — przez „obietnicę“, że gdy będzie miał dzieci w szkołach średnich, to się go przeniesie do szkoły w mieście, ale przede wszystkim — przez umożliwienie mu (bez zbytnich dlań kłopotów i obciążeń budżetu) koniecznych wyjazdów do miasta w sprawach osobistych, rodzinnych i szkolnych oraz — co najmniej raz w roku — dłuższego pobytu w większych miastach dla pogłębienia wiedzy, bytności w teatrach, kinach, bibliotekach, muzeach, na wystawach, kupna nowych książek i t. p.

W tym celu — jako jeden z tymczasowych środków — proponuję, by Z. N. P. wszczął akcję przyznania tym etatom pracownikom państwowym, którzy pracują na wsiach, specjalnego miesięcznego dodatku „wiejskiego“ do poborów w wysokości conajmniej 30 proc. poborów zasadniczych (dziś wraz z uzupełnieniem wojennym); celowo podkreślam pracownikom państwowym, nie zaś tylko nauczycielom, by nie uznano tego w świecie pracowniczym za nowy „przywilej“ nauczycielski, choć przecież wiemy o tym dobrze, że innych „urzędników“ — poza nauczycielami — nie ma na wsiach.

Szczegóły można by opracować m. inn. w ten sposób, że w środowiskach większych, nie będących jednak miastami, jak osadach, miasteczkach i t. p., należałoby wysokość dodatku ograniczyć np. do 15 proc. i t. d.; szczegóły te jednak może już opracować specjalna Komisja Związku, ja zaś ograniczam się tylko do rzucenia hasła:

Z. N. P. wszczyna akcję przyznania dodatku „wiejskiego“!

KRONIKA

WRACAMY NA PIASTOWE ZIEMIE

Stojmy przed nowym i poważnym zagadnieniem skolonizowania ziem zachodnich. Polski inteligent, chłop i robotnik muszą dumnie ruszyć na zachód, aby odzyskane bohaterstwem i krwią żołnierską ziemie związać na zawsze z matczyną. Przeżywamy najradośniejsze ale i najdonioślejsze chwile o historycznym znaczeniu.

Nad gniazdem hitlerowskim powiewają białe i czerwone sztandary. Po raz pierwszy w historii świata wojsko polskie z zwycięskim pochodzie dotarło do samego serca wroga. Pierwszy raz żołnierz polski defiluje ulicami zdobytej stolicy odwiecznie wrogiego nam plemienia. Przeżywamy nowy, piękniejszy i pełniejszy Głunwald. Za tyle lat znęcania i niewoli, za łzy wdów i sierot, za łzy matek, oplakujących śmierć swoich synów, za Oświęcim, Majdanek i Treblinkę, żołnierz polski bierze odwet w swym triumfalnym marszu przez kraj wroga, który w popłochu ucieka pod jego ciętymi.

Chwała Ci Bezimienny Bohaterze, chwała Ci Żołnierzu Polski. W rytm kroków twojej defilady na bruku berlińskim biją tu w Ojczyźnie nasze serca pełne głębokiej wdzięczności i zasłuzonej dumy.

Wraz z posuwającym się coraz dalej na zachód Wojskiem Polskim następowało przekazywanie zdobytych ziem przez władze wojskowe — czynnikom państwowym. Okupant dokonywał odwrótu w tak wielkim pośpiechu, że nie zdążył poniszczyć nie tylko niektórych obiektów wojskowych, ale i pozostawił nietknięte ogromne zakłady przemysłowe i fabryki. W ciągu pięcioletniego panoszenia się na ziemiach polskich — okupant, zaślepiony początkowymi zwycięstwami, poprzemniósł szereg zakładów przemysłowych z Rzeszy na zachodnie obszary Polski, lub w ich najbliższe sąsiedztwo, będąc przeswiadczone, że tu znajdzie dla nich najbezpieczniejsze miejsce.

Dlatego bez przesady można powiedzieć, że pod względem ilości i jakości obiektów przemysłowych zastaliśmy na zachodnich połaciach kraju stan lepszy niż przed 1939 r., mimo pewnych zniszczeń wojennych (rekompensowanych częściowo gorączkowym budownictwem niemieckim w ciągu pięcioletniej okupacji).

Uruchomienie tych wszystkich zakładów przemysłowych pochłonie wiele energii i wymagać będzie pewnego czasu. Niektóre z nich, jak np. prochnownia pod Bydgoszczą (produkcja roczna 12-krotnie większa niż produkcja wszystkich wytwórni prochu w Polsce przed 1939 r.) lub największa w tej części Europy fabryka akumulatorów pod Poznaniem — wymagać będą przesławienia produkcji w innym kierunku.

Znane już z opisów zakłady przemysłowe „Buna“ w Oświęcimiu, budowane krwią i potem nieszczęśliwych więźniów politycznych zdolne wyprodukować syntetycznie kauczuk i benzynę dla 65.000 pojazdów mechanicznych i zaspokajać ich całoroczne zapotrzebowanie. Podobnie została powiększona zdolność produkcyjna przemysłu metalurgicznego, spożywczego (Szczecin) hutniczego i cukrowniczego (Chełmża) i innych. To wszystko daje wiele nowych możliwości, ale jednocześnie stwarza ciekawe i znamienne warunki dla przekształcania się naszych stosunków demograficznych. Z państwa typowo rolniczego staniemy się państwem przemysłowo-rolniczym. Jest niewątpliwie przedwcześnie czynić jakieś dokładniejsze obliczenia stosunku ludności, utrzymującej się z rolnictwa do ludności pracującej w przemyśle, tym niemniej możemy z całą pewnością przewidzieć, że stosunek ten ulegnie zmianie na korzyść pracowników przemysłowych. Wystarczy wymienić dla przykładu włączenie do Polski Wrocławia z przeszło 700.000 ludności oraz całego Dolnego Śląska o wielkiej gęstości zaludnienia.

Następstwem tego będzie zapotrzebowanie rąk roboczych w przemyśle, konieczność szybkiego kształcenia fochowców i duże zapotrzebowanie na element inteligencji pracującej. To znów pociągnie za sobą konieczność szybkiego rozbudowania szkół zawodowych i kursów fachowych, możliwe do osiągnięcia tylko dzięki odpowiedniej ilości nauczycieli.

Polska, która nadchodzi potrzebować będzie wielu wysiłków wszystkich warstw narodu: inteligenta, robotnika i chłopą. Jest jednak w stanie zapewnić im spokojny byt i jasną przyszłość.

H. Dąbrowicz.

ŚWIĘTO PIEŚNI W GŁUSKU

Dnia 3. VI. 1945 r. w Głusku gm. Zemborzyce zorganizowano staraniem nauczycielstwa i rodziców „Święto Pieśni“. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: ob. ob. Kurator-szkolny, Naczelnik Wydziału Szkół Powszechnych, Przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP, i Inspektorzy Szkolni, powiatowy i miejski, Prezydent i Wiceprezydent miasta Lublina, Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury, Prezes Związku Pracowników Miejskich, wójt gminy, radni i rodzice.

Z miłego programu na wyróżnienie zasługują występy dzieci ze Szkoły z Mętowa i Głuska.

SPRAWY SZKOLNE NA OBRADACH W. R. N.

W dniach 1 i 2 czerwca br. odbyło się plenarne posiedzenie W. R. N. w Lublinie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego pierwszy raz reprezentowany był przez swych delegatów, wybranych na Zjeździe Okręgowym, w osobach ob. ob. Podkowiny Sydwii i Dąbrowicza Henryka.

Dyskusję na tematy szkolne poprzedził referat Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego ob. Krzemienia, w którym omówiono sprawy projektu reformy ustroju szkolnego i dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie oświaty. W ciepłych słowach wspomina ob. Kurator dziś już historyczne chwile, kiedy w sierpniu ub. roku przystępował do organizowania pierwszego w wyzwolonej Polsce Okręgu Szkolnego.

Najdzielniejszych pomocników i współpracowników znalazł wówczas wśród nauczycielstwa, które pierwsze stanęło do pracy nie pytając, kto, kiedy i ile im zapłaci za ich trudy. Nad referatem wywiązała się b. żywa dyskusja, w której obok innych zabierała głos ob. Podkowina Sylwia. Na zakończenie w imieniu Z. N. P. przemówił delegat Związku ob. Dąbrowicz Henryk, który zapoznał zebranych z osiągnięciami Zarządu Okręgu Z. N. P., przedstawił wyniki zjazdu nauczycielstwa z całego Okręgu i dziękował Panu Kuratorowi i przednówcom za życzliwe słowa pod adresem nauczycielstwa, wypowiedziane w czasie przemówień. Ponadto ob. Dąbrowicz zgłosił następujące wnioski:

1. Wojewódzka Rada Narodowa apeluje do władz centralnych i Krajowej Rady Narodowej o natychmiastowe zwolnienie z wojska wszystkich nauczycieli, odbywających czynną służbę wojskową, a zamierzających wrócić do swej pracy zawodowej w odbudowującym się szkolnictwie polskim.

2. W. R. N. postanawia udzielić bezzwrotnej zapomogi Związkowej Stołowiec Nauczycielskiej w wysokości 4000 zł. na wyremontowanie urządzeń technicznych kuchni.

3. W. R. N. postanawia zwrócić się do Miejskiej Rady Narodowej o opróżnienie 4 kamienic w różnych dzielnicach miasta Lublina i oddanie ich na mieszkania tym nauczycielom, którzy takich nie posiadają.

4. W. R. N. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich terenowych Rad Narodowych, aby w trudnym okresie przednowkowym otoczyły specjalną opieką nauczycielstwo, zapewniając mu otrzymywanie odpowiedniej ilości produktów żywnościowych.

Wszystkie zgłoszone projekty zostały przez Wojewódzką Radę Narodową przyjęte jednogłośnie.



Kultura i Sztuka

MUZEUM — ZWIERCIADŁO KULTURY LUDOWEJ

Pierwsze w Lublinie zbiory muzealne założono w r. 1906 dzięki zabiegom Towarzystwa Rolniczego. Przed tym prof. Hieronim Łopaciński zachęcał do tworzenia zbiorów lubelskich. Przy współpracy wsi i miasta wystawił zrab działu etnograficznego dla przyszłego muzeum w Lublinie.

Łopaciński wzywał m. in. do zbierania typów ludowych, obrazków z życia ludu i t.d., ażeby dać pojęcie o ludzile wiejskim, zamieszkującym byłą gubernię lubelską. Poleciał gromadzić okazy z dziedziny sztuki ludowej, a więc okazy ornamentyki ludowej na pisankach, tkaninach, haftach, przedmiotach rzeźbionych i t.p., ażeby dać wyobrażenie o uzdolnieniu artystycznym ludu naszego i jego pojęciu estetycznym.

Dzięki usilnym staraniom w tym kierunku zgromadzono już w r. 1901 na wystawie rolniczo-przemysłowej interesujące utwory ludowe prawie ze wszystkich powiatów byłej gubernii lubelskiej. Znalazła się rzadka kolekcja biłgorajskich gorsetów i ubiorów z tkanin jedwabnych, przetykanych złotem i srebrem, z 17-go i 18-go w. Równocześnie wystawiono ozdoby chaty t. zw. pajaki, kwiaty papierowe, okazy malarstwa ludowego, pisanki, wycinanki, zabawki, różgi weselne.

To wszystko odkrył Łopaciński.

Dzięki skomasowaniu zbiorów lubelskich: Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Krajoznawczego, Muzeum w Natęczowie i zbiorów po d-rze Monasterskim — powstała w Lublinie większe zbiory muzealne, powstaje Muzeum Lubelskie otwarte w r. 1932. Muzeum liczy około 10.000 okazów, posiada bibliotekę złożoną z 3.500 dzieł i daje już między innymi poważniejszy obraz tutejszej kultury ludowej.

Zbiory składają się z kolekcji etnograficznych; zbiorów ludowych z Lubelszczyzny, większego zbioru pisanek, wycinanek pajaków i t.p. a nadto — z obrazów, mebli zabytkowych, ceramiki artystycznej i szkła, działu przyrodniczego, nieomal kompletu okazów ornitologicznych ziemi lubelskiej, zbrojowni wreszcie wykopalisk przedhistorycznych przeważnie z regionu lubelskiego.

Te liczne zbiory, razem z całą posesją przy ul. Narutowicza 4, stanowią własność stowarzyszenia p. n. Muzeum Lubelskie w Lublinie. Muzeum jest najbogatsze ze wszystkich prowincjonalnych w Polsce i posiada, jako najciekawszy, dział regionalny.

Tuż przed obecną wojną Lubelski Związek Pracy Kulturalnej wznosi nowoczesny budynek na terenie muzeum. Znajdują tu pomieszczenie zbiory muzealne, Biblioteka im. Łopacińskiego i Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Muzeum Lubelskie zajmuje poza tym całe pierwsze piętro w nowym budynku. W starych budynkach urządzono pracownie i magazyny.

Podzielono cały materiał zabytkowy na działy, które uporządkowano. Między innymi w dziale etnografii zanotowano ponad 800 pozycji, w dziale zaś sztuki około 1.500 okazów. Pozyskano odpowiednie szafy wystawowe, w których umieszczono też oryginalne lubelskie stroje ludowe, upięte na manekinach. Pracując w warunkach nader sprzyjających, dzięki pomocy Wojew. Biura Funduszu Pracy w Lublinie oraz dotacji Związku Muzeów w Polsce, można było utrzymać pracowników i urządzać pokazy w salach przestronnych i widnych, rozmieszczając zbiory w sposób dostępny i dydaktyczny.

Rozkwit Muzeum Lubelskiego jakże był, niestety, krótkotrwały!

Po zajęciu miasta przez Niemców, zbiory Muzeum, mocno przerzedzone, znajdują się z powrotem w ciasnych i nielicznych pokojach zawilgoconych budynków popijarskich. W salach nowego gmachu okupant lokuje zwiezione księgozbiory. Wnętrza o charakterze wystawowym zostały zlikwidowane — ruchomości przeważnie zniszczone. Powstały pracownie muzealne — akcja polakożerca — walka z kulturą polską.

Muzeum Lubelskie poniosło straty na skutek działań wojennych. W dniu 9 września 1939 r. padają bomby, a prawy budynek popijarski, przepełniony okazami muzealnymi, znajduje się częściowo w gruzach. W lipcu 1944 r. znowu trafiają pociski — tkwią w murach Muzeum i Biblioteki im. Łopacińskiego. W lipcu też, i wcześniej, wrogowe kultury grabią zbiory muzealne. Oto sytuacja, w jakiej okupanci zostawili Muzeum w Lublinie, oraz jego pomieszczenia.

Obecnie przeprowadzono naprawę budynku, dokonano oszklenia, rozpoczęło sprawdzanie inwentarza. Zbiory znów zaczęły się powiększać dzięki darom, depozytom i zakupom. Do działu np. polskiej sztuki ludowej przybyło ostatnio około 100 wartościowych przedmiotów. Zbiory rosną i rosnąć będą, aczkolwiek sal wystawowych narazie brak. Podejmuje się obecnie starania celem odzyskania całego lokalu, przepełnionego jeszcze księgozbiorami.

Zbiory Muzeum nie będą stłoczone w ciasnych ubikacjach. Praca w zakresie inwentaryzacji będzie ułatwiona. Oczekujemy publicznego otwarcia Muzeum Lubelskiego i pierwszej wystawy sztuki ludowej w Lublinie, urządzone pod egidą Muzeum. Budo-

wać bowiem trzeba — jak woła Zeromski — nie tylko szkoły rolne, sale wykładowe i teatry wiejskiej, ale równocześnie trzeba zakładać łańcuchy muzeów prowincjonalnych, otwierać sale wystawowe i oddawać sztukę polską ludowi.

Wiktor Ziółkowski.

PRZEGLĄD ŻYCIA KULTURALNEGO LUBELSZCZYZNY

W dniu 11 i 12 kwietnia b. r. obradowała w Lublinie pierwsza wojewódzka konferencja powiatowych referentów kultury i sztuki. Obrady te odbywały się w obecności dwu przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki i naczelników: Józefa Grabowskiego i A. Wronskiego. Całość była doskonałym przekrojem osiągnięć dokonanych w dziedzinie kultury i sztuki na terenie regionu lubelskiego, przez powiatowe referaty kultury i sztuki, a jednocześnie dała uczestnikom główne wytyczne w ich dalszej pracy. Niektóre z powiatów zorganizowały dobrze już prosperujące „Ośrodki krzewienia kultury i sztuki” takie jak: Zamość, Krasnystaw, Chełm. W innych zaś praca dopiero kształtuje się, nabiera właściwego rozmachu, szukając własnej, swojej drogi. Konferencja wojewódzka z pewnością usprawni, uaktywni wysiłek powiatowych „Ośrodków krzewienia kultury i sztuki”, przyspieszając dojrzewanie wielu koncepcyj i planów.

Bardzo ciekawe wyniki osiągnęły poszczególne powiaty w dziedzinie ochrony zabytków, dzieł kultury i sztuki. Najlepszym przykładem może być tutaj Łuków, gdzie powiatowy referent kultury i sztuki Alfons Kowalski, odnalazł i zabezpieczył zarazem dzieła takich mistrzów jak Artur Grottger, Julian Fałat, Maksymilian Gierzyński, Józef Simler i wielu innych. W chacie wiejskiej natrafił przypadkiem na tekę bezcennych rysunków sygnowanych nazwiskami o europejskiej sławie. Jednocześnie Łuków przygotowuje się intensywnie do obchodu „Dni Sienkiewiczowskich”. W przyszłym roku przypada bowiem stulecie urodzin autora „Trylogii” i „Krzyżaków”, który przyszedł na świat w Woli Okrzejskiej, w powiecie łukowskim. W Woli zachował się dotychczas dom wielkiego pisarza, oraz pokój, w którym tworzył. W pobliskim Burem żyją jeszcze „lipy Zagłoby”, które należałoby ochronić i zabezpieczyć. Miejscowy komitet „Dni Sienkiewiczowskich”, zwrócił się do Ministra Oświaty i Min. Kultury z prośbą o pomoc w zorganizowaniu uroczystości ku czci twórcy „Quo Vadis” na skalę ogólnopolską. Tymczasem przystąpiono do stworzenia Muzeum pamiątek w domu rodzinnym Henryka Sienkiewicza. Równie ważną sprawą jest zabezpieczenie obrazów Józefa Simlera, odkrytych przez powiatowego referenta kultury i sztuki Alfonsa Kowalskiego, w kościele w Wilczyskach. Obrazów tych jest sześć i wszystkie wymagają konserwacji. Na terenie Łukowa

powstał ostatnio teatr dla dzieci, pod kierownictwem pani Horskiej. Wystawiono już baśń sceniczną p. t. „Baba Jaga“ w ładnej oprawie dekoracyjnej.

W Chełmie odbyła się niedawno premiera sztuki Jadwigi Radlińskiej-Szczawiejowej. Sztuka ta nosi tytuł „Niebo bez gwiazd“. Przedstawienie poprzedził słowem wstępnym znany poeta Kazimierz Andrzej Jaworski, podkreślając walory artystyczne „Nieba bez gwiazd“. Autor „Więcierzy“ zaliczył ten dramat do rzędu dobrych, mocnych i udanych widowisk. W tej chwili organizuje się w Chełmie w oparciu o Woj. Wydz. Kult. i Szt. Szkoła Muzyczna im. Ignacego Paderewskiego. Na czele tej uczelni stanęła Maria Mączyńska, znana z wyników swej pracy muzyczno-pedagog. na terenie Mołodeczna. Jednocześnie powstaje w tymże mieście orkiestra kameralna.

Ciekawą akcję rozwija na terenie Chełma Dom Kultury, gdzie umieścił się ze swą sekcją literacką redaktor „Kamieny“ Kazimierz Andrzej Jaworski, organizując niestrudzenie wieczory dyskusyjne, poświęcone sprawom literatury i sztuki. Obok Kazimierza Jaworskiego działa tutaj autor „Miłości tworzącej“ młody, zdolny poeta Jan Szczawiej.

Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego w Krasnymstawie pod kierunkiem znanej reżyserki „Reduty“ Stanisławy Kisielińskiej-Zbyszewskiej, wystawił komedię Bruno Winawera „Roztwór profesora Pytla“. Ciekawie pomyślane dekoracje skomponował doktor J. Gładkowski. Tenże teatr projektuje wystawienie z okazji „Dni Sienkiewiczowskich“ „Krzyżaków“ w przeróbce scenicznej sił miejscowych. „Powiatowy Ośrodek krzewienia kultury i sztuki“ w Krasnymstawie przygotowuje wystawę artystów malarzy i rzeźbiarzy, przebywających na tym terenie.

W wystawie wezmą udział: Zbigniew Tomanek, Korzeniowski, Ciechan i Gładkowski.

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Lublinie projektuje w porozumieniu z Wydziałem Samorządowym uruchomienie ośrodka ceramiczno - tekstylnego w Hrubieszowie. Ośrodek taki istniał już przed wojną i doskonale prosperował. Zwłaszcza warsztaty kilimkarskie pod kierunkiem artystycznym malarza A. Gajewskiego. Przemysł artystyczny ma więc w Hrubieszowskim swoje chlubne tradycje. Nawiązując do nich należy wskrzesić na nowo ośrodek tekstylny - ceramiczny. Po tym straszliwym huraganie zniszczenia, jaki szalał nad Polską, przemysł artystyczny ma zapewniony rynek zbytu.

Rozpoczął już swoją działalność Wojewódzki Związek Teatrów Ludowych, na którego czele stanął magister Frąk. Zarząd Wo-

jewódzkiego Związku Teatrów Ludowych stworzył następujące sekcje:

- 1) Sekcja teatralna, której kierownikiem jest Piotr Greniuk.
- 2) Sekcja kukiełek, pod kierunkiem artysty malarza Juliusza Kurzątkowskiego.
- 3) Sekcja szatni z dyrektorem artystą malarzem Januszem Świeżym na czele.
- 4) Sekcja muzyczna i przewodzi jej Seweryński Jan.

Celem Wojewódzkiego Związku Teatrów Ludowych jest krzewienie idei teatru ludowego, opartego o pierwiastki ściśle regionalne. W najbliższym czasie projektuje się zorganizowanie dwutygodniowego kursu dla reżyserów teatrów ludowych, oraz kursu dla zbieraczy pieśni ludowych.

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w oparciu o Wojewódzki Zarząd „Wici” zwołał na dzień 11 maja b. r. zjazd poetów i pisarzy ludowych w Lublinie przy ul. Pierackiego 7. Wszyscy pisarze i poeci ludowi, zamieszkali na wsi i w mieście, wywodzący się spod strzechy, czy robotniczej izby, zostali zaproszeni na oznaczony dzień do Lublina.

Celem zjazdu było założenie „Koła literatów ludowych” Ziemi Lubelskiej, dla roztoczenia opieki nad „Wsią tworzącą”. W wyniku obrad założono „Koło literatów ludowych”. Organem Koła będzie tygodnik „Chłopski Zew”, gdzie pisarze ludowi otrzymali swoją własną kolumnę p. n. „Wieś tworząca”. Wezwano wszystkich literatów ludowych, by zgłaszali swoje nazwiska do Redakcji „Chłopskiego Zewu” Lublin, Pierackiego 7.

W pierwszych dniach maja odbyło się zebranie organizacyjne Związku zawodowego literatów polskich w Lublinie. Zarząd Związku wygląda następująco: Józef Nikodem Kłosowski, prezes, Maria Bechryc Rudnicka, sekretarz, Helena Płachta, skarbnik. Związek zawodowy literatów polskich prosi wszystkich poetów i pisarzy, przebywających na terenie Lubelszczyzny, o zgłaszanie swych adresów: Lublin, woj. wyd. kultury i sztuki Spokojna 4. W najbliższym czasie Związek Zawodowy Literatów Polskich urządza szereg wieczorów autorskich, ze specjalnym uwzględnieniem studiów regionu Lubelskiego.

Krewiąc ideę upowszechnienia kultury i sztuki wśród najszerszych rzesz pracujących, czynimy to w myśl zasady: Potrzeba obcowania z Pięknością musi się stać taką koniecznością, jaką jest chleb codzienny.

Józef Nikodem Kłosowski.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Zjazd Okręgowy. Zjazd Okręgowy Z. N. P., który odbył się w maju br. w Lublinie, zdumiał wszystkich dużą ilością nauczycieli (540). W ciągu dwudniowych obrad poruszono wiele bolączek życia nauczycielskiego i wysłuchano kilku referatów. Na otwarciu Zjazdu obecni byli przedstawiciele władz państwowych, Kuratorium Szkolnego, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych. W wielu serdecznych przemówieniach powitalnych życzone Zjazdowi owocnych i pomyslnych obrad.

Na wniosek Przewodniczącego kol. Helmana uczczono powstaniem i 1 minutową ciszą pamięć zamordowanych przez okupanta nauczycieli — oraz pamięć zmarłego Prezydenta U.S.A. Roosevelta.

Wśród licznych referatów na wyróżnienie zasługiwał referat „O zadaniach nauczycielstwa i sytuacji w kraju”, wygłoszony przez Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego Ob. Krzemienia. W gorących słowach, jako były nauczyciel i ten, który był związkiem i nim zostanie, ob. Kurator powitał zebranych, szkicując następnie dorobek nauczycielstwa w dziele odbudowania szkolnictwa na terenie lubelszczyzny. Wiele miejsca poświęcił mówca zmianie ustawy o ustroju szkolnictwa w duchu zdemokratyzowania szkoły polskiej. Warunki materialne nauczycieli również ulegną poprawie z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy uposażeniowej.

Będzie przeprowadzona również weryfikacja pracy nauczycieli z czasów okupacji. Apelem do nauczycielstwa o dalszą owocną i ofiarną współpracę nad realizowaniem oświaty — zakończył mówca, któremu zebrani częstymi i rzesistymi oklaskami dali dowód swego uznania za serdeczny i koleżeński stosunek do nauczycieli ogólnie lubianego Kuratora.

W drugim dniu Zjazdu referat „Cele i zadania Z. N. P.” wygłosił Prezes Związku Kol. Wycech, przybyły w tym celu z Warszawy, który zaznaczył, że w pracy Z. N. P. wystąpią dwa naczelnne zadania: 1. upowszechnienie oświaty, 2. poprawa warunków bytu nauczyciela. Z. N. P. występuje o nową ustawę uposażeniową, opartą na następujących zasadach:

1) automatyczny awans nauczycieli, 2) zapewnienie dodatków rodzinnych, 3) dodatek za czynności specjalne i administrowanie szkołą. Z. N. P. podejmuje pracę wydawniczą (Okręgi i Zarząd Główny), będzie dokształcać nauczycieli niewykwalifikowanych,

wznowi Instytut Pedagogiczny Z. N. P. przez dobry aparat związkowy, przez oddziaływanie na czynniki polityczne, samorządowe i zawodowe — podejmuje starania o właściwą politykę szkolną, zapewnić winien nauczycielstwu odpowiednie warunki pracy.

Następnie referat „O demokratyzacji szkoły“ wygłosił kol. Dąbrowicz, który w referacie podkreślił, że szkoła dzisiejsza winna odpowiadać następującym zasadom: 1) powszechność, 2) bezpłatność, 3) jednolitość, 4) udostępnienie najszerszym warstwom społecznym korzystanie ze szkół akademickich, 5) nauczyciel winien być niezależny moralnie i materialnie od czynników nie związanych z pracą szkolną, 6) wszelkie składki szkolne winny być wyeliminowane.

Po referatach i sprawozdaniu z działalności Zarządu Okręgu odbyła się dyskusja, w której wiele koleżanek i kolegów poruszyło między innymi sprawę wydawania czasopism dla młodzieży, organizowanie spółdzielni nauczycielskich, internatów dla dzieci nauczycieli, sprawę należytej opieki lekarskiej, usprawnienie aprowizacji nauczycielstwa; omawiano ciężką sytuację materialną nauczyciela, która mimo zapowiedzi o poprawie jego bytu jest nadal tragiczna. Podniesiono zasługi nauczyciela polskiego w czasie okupacji, który nie załamał się w ciężkich latach niewoli, potrafił przechować sztandary polskie i książki, z narażeniem życia kontynuował tajne nauczanie. W prowadzonej w powadze i skupieniu dyskusji w głębokiej trosce o porządek, praworządność i sprawiedliwość w kraju poruszono sprawę przykrych wypadków walk bratobójczych i jednomyślnie potępiono akcję podżegaczy i skrytobójców. Przez powstanie i minutową ciszę uczczono pamięć zamordowanych przez zamachowców ś. p. kol. Pietruczaka Józefa i kol. Twardego Merdyńskiego.

Po dyskusji zgłoszony wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi Okręgu z działalności, przyjęto jednogłośnie, po czym dokonano wyborów nowego Zarządu Okręgu, do którego weszli:

Prezes: kol. Helman Wiktor.

Przewodniczący Wydz. Organizacyjnego:	Dąbrowicz Henryk
Z-ca „ „ „ Pedagogicznego	Kozłowski Antoni
Z-ca „ „ „ „	Chudziński Stanisław
Z-ca „ „ „ Pracy Społecznej	Dr. Rektor Raabe
Z-ca „ „ „ „	Sadaj Henryk
Z-ca „ „ „ „	Stasina Józef
Z-ca „ „ „ Obrony Prawnej	Ziółkowski Zygmunt
Z-ca „ „ „ „	Zieliński Czesław
Z-ca „ „ „ Finansowego	Saktawski Wład.
Z-ca „ „ „ „	Szczerbowa Cz.

Członkowie Komisji Kontrolującej:

kol. kol. Rindflasz-Konstanty, Książek Józef, Biss Józef.

Zastępcy: kol. kol. Mołotownik — Mańko Jan.

Członkowie Sądu Organizacyjnego:

kol. Lewacki Tadeusz — Romaniuk Adam.

Delegaci do Wojewódzkiej Rady Narodowej:

kol. Podkowina Sylwia i Dąbrowicz Henryk.

Przy końcu obrad Przewodniczący Komisji wnioskowej odczytał depesze do: Prezydenta K. R. N. ob. Bieruta Bolesława, Premiera ob. Osóbki-Morawskiego, Marszałka ob. Roli-Zymierskiego i Ministra Oświaty ob. Skrzyszewskiego.

Rezolucje i wnioski przyjęto przez aklamację.

Jednogłośnie też przyjęto uchwałę, aby przydziały towarów przemysłowych, cukru i innych, którymi rozporządza aparat zaopatrzenia i które zgodnie z oświadczeniem premiera winny dojść do nauczycielstwa — rozprowadzać przez Powiatowe Spółdzielnie nauczycielskie.

Obrady dwudniowego Zjazdu Okręgowego cechowała powaga i spokój, różniące ten Zjazd od poprzednich przedwojennych, pełnych bieżących ataków na władze szkolne i Rząd. Liczna frekwencja była niezbitym dowodem, że ogół nauczycielstwa ze stadium nie dającego wyczekiwania, przeszedł zdecydowanie do czynnej postawy wobec zwycięskiej polityki Rządu i Krajowej Rady Narodowej i będzie współdziałać w budowaniu silnych zrębów demokratycznego Państwa Polskiego.

Zarząd Okręgu uczynił wszystko, aby organizacja Zjazdu była dobra. Zapewniono uczestnikom nie tylko dobre wyżywienie i noclegi, ale i rozrywki.

Po zakończeniu obrad w pierwszym dniu wszyscy uczestnicy udali się do kina „Apollo”, a w drugim dniu na specjalne przedstawienie sztuki Fodora „Matura”, odegrane przez zespół artystów Teatru m. Lublina.

2. Podział materiałów tekstylnych.

W dniach 6 i 7 czerwca br. specjalną Komisja powołana przez Kuratorium Okr. Szk. Lub., w skład której weszło trzech przedstawicieli Z. N. P., dokonała podziału przyznanych przez Ministerstwo Aprowizacji i Zaopatrzenia I-tej partii towarów tekstylnych. Z ogólnej ilości 12.500 metrów tkaniny wypada na:

- a) materiały męskie — 4.520 m.
- b) materiały damskie — 4.691 m.
- c) materiały dzieciinne — 1.526 m.
- d) materiały specjalne (służbowe) — 1.306 m. i
- e) materiały różne — 454 m.

Podział pomiędzy nauczycielstwo szkół powszechnych i państwowych szkół średnich ogólnokształcących, przedstawiać się ma następująco:

Powiat Biała Podlaska	—	353 osób	—	822,49 m.
„ Biłgoraj	—	153 „	—	363,48 „
„ Chełm	—	385 „	—	897,05 „
„ Hrubieszów	—	185 „	—	423,41 „
„ Kraśnik	—	334 „	—	778,22 „
„ Krasnystaw	—	331 „	—	771,23 „
„ Lubartów	—	240 „	—	559,20 „
„ Łuków	—	338 „	—	787,54 „
„ Lublin miasto	—	402 „	—	936,66 „
„ Lublin powiat	—	486 „	—	1132,38 „
„ Puławy	—	334 „	—	701,52 „
„ Radzyn	—	237 „	—	552,21 „
„ Siedlce	—	567 „	—	1319,11 „
„ Tomaszów	—	184 „	—	428,72 „
„ Włodawa	—	121 „	—	281,93 „
„ Zamość	—	435 „	—	1013,55 „

Poza tym wydzielono dla 98 pracowników Kuratorium: 212 m. i dla 129 pracowników Inspektoratów szkolnych w okręgu — 248,08 m.

Przydziały jeszcze w m.cu czerwcu mają być dostarczone nauczycielstwu we wszystkich powiatach.

5. Piękny przykład.

Otrzymaliśmy następujące pisma, które koleżeństwu podajemy w całości:

a) „Do Okręgowego Zarządu Z. N. P. w Lublinie.

Pragnąc przyczynić się do uruchomienia domu noclegowego dla nauczycielstwa, przy Okręgowym Z. N. P. w Lublinie — Ognisko gminy Chodel pow. Lublin przekazuje dwa łózka zakupione ze składek nauczycieli gminy Chodel.

Prezes Ogniska Chodel — Ludwik Kuszczał.

3. „Płomyk“ i „Płomyczek“.

Zarząd Główny Z. N. P. w Warszawie podaje do wiadomości, że w końcu maja br. ukazały się w druku „Płomyk“ i „Płomyczek“, które na zasadzie porozumienia z Ministerstwem Oświaty będą służyły jako pomoc w pracy szkolnej. Treść ich tak została pomyślana, aby częściowo mogły zastąpić podręczniki szkolne. Do końca b. roku szkolnego ukazać się po 3 numery obu pism, a cena 1 egz. „Płomyka“ wynosi 10 zł. — „Płomyczka“ — 6 zł.

Prenumeratę należy zgłaszać: Łódź, ul. Zachodnia 72. Administracja Czasopism Szkolnych Z. N. P.

Koleżanki i Koledzy!

Popierajcie swoje czasopismo związkowe, miesięcznik nauczycielski ziemi lubelskiej!

Niech to „Ognisko“ rozpali się Waszym materiałem i Waszą pracą!